

Jacek Pietrzak, *Polscy uchodźcy na Bliskim Wschodzie w latach drugiej wojny światowej. Ośrodki — instytucje — organizacje*,
Łódź 2012, ss. 572

Militarna klęska II RP we wrześniu 1939 r. spowodowała opuszczenie terytorium kraju przez znaczną część jej obywateli. Oprócz regularnych jednostek Wojska Polskiego granicę Rumuni, Węgier, a także w mniejszym stopniu Litwy i Łotwy, przekroczyły tysiące uchodźców cywilnych. Dla wielu z nich tereny tych państw były jedynie krótkim epizodem ich wojennej tułaczki. Zdecydowana większość internowanych prędzej czy później starała się przedostać do Francji, gdzie od jesieni 1939 r. działał rząd emigracyjny oraz tworzyło się Wojsko Polskie. Sytuacja zmieniła się po klęsce Francji. Wtedy to transporty uchodźców zaczęto kierować na teren Bliskiego Wschodu, przede wszystkim do Palestyny.

Łódzki historyk Jacek Pietrzak swoją pracę poświęcił uchodźcom cywilnym, których dramatyczne koleje wojny rzuciły na teren Bliskiego Wschodu. Ich wojenne losy pozostają niejako w cieniu wojennej tułaczki żołnierzy Wojska Polskiego. Książka została podzielona na cztery rozdziały, a każdy z nich składa się z czterech podrozdziałów. W rozdziale pierwszym scharakteryzowano pokrótce sytuację polityczną w krajach Bliskiego Wschodu podczas II wojny światowej oraz przedstawiono krótką charakterystykę głównych skupisk polskich uchodźców. Początkowo liczba cywilów na tym obszarze nie była zbyt wielka. Przeważały osoby, którym udało się wydostać z Węgier i Rumuni. Autor porusza w tym miejscu również interesujący problem stosunku nowym polskim władz, do internowanych w Rumunii przedstawicieli elity społeczno-politycznej i wojskowej Polski przedwrzesniowej. Początkowo generał Sikorski i jego współpracownicy starali się nie dopuścić do ich wyjazdu na Zachód. Sytuacja zmieniła się po klęsce Francji. Wzmoczone naciski III Rzeszy wywołały uzasadnione obawy, że mogą być oni przekazani w ręce niemieckie. Dlatego też na polecenie premiera Sikorskiego starano się wydostać z miejsc internowania najbardziej zagrożone osoby. Sytuacja militarna oraz odmowa władz brytyjskich, aby odsłać ich na Cypr, powodowała, że podobnie jak pozostali uchodźcy byli oni kierowani na obszar Palestyny. Spośród prominentów II RP znaleźli się tam między innymi były premier Felicjan Sławoj-Składkowski czy też były komendant główny policji generał Józef Kordian Zamorski.

Początkowo liczba cywilów na obszarze Palestyny nie była zbyt wielka. Rozpoczęcie działań wojennych na Bałkanach spowodowało zakończenie prowadzonej od drugiej połowy 1940 r. akcji ewakuacyjnej. Autor zwraca uwagę na postawę władz brytyjskich, które niezbyt chętnie godziły się na zwiększenie liczby cywilnych uchodźców na obszarze Palestyny, co wiązało się z pogarszającym się położeniem militarnym Wielkiej Brytanii. Kolejne klęski wojsk brytyjskich wzbudzały coraz większy niepokój uchodźców. Latem 1942 r. coraz częściej wspomniano o konieczności opuszczenia Palestyny. Sytuacja zmieniła się dopiero po zwycięstwie pod El-Alamein.

Ewakuacja z ZSRR armii polskiej oraz dużej grupy uchodźców cywilnych spowodowała zmianę sytuacji. Dużym ośrodkiem polskiego wychodźstwa stał się wów-

czas okupowany przez mocarstwa sprzymierzone Iran. To właśnie tutaj drogą morską przybywały kolejne transporty byłych zesłańców sowieckich. Obszar Iranu, jak pisze autor, miał być jedynie miejscem czasowego ich pobytu. Z jednej strony było to spowodowane silnymi wpływami ZSRR w tym kraju, z drugiej zaś naciski władz brytyjskich oraz nadzieja, że uda się doprowadzić do kolejnej ewakuacji ludności cywilnej, powodowały konieczność jak najszybszego opuszczenia Iranu. W miarę upływu czasu liczba wychodźców ulegała zmniejszeniu. Kierowano ich między innymi do Indii i Afryki. Pod koniec wojny na terenie Libanu powstała liczna kolonia, którą w przeważającej mierze tworzyli skierowani na studia w tamtejszych uczelniach. Ośrodek ten przetrwał najdłużej ze wszystkich polskich skupisk na Bliskim Wschodzie, bo aż do początku lat 50.

W kolejnym rozdziale autor przedstawił genezę i funkcjonowanie instytucji rządowych na terenie Palestyny i innych krajów tego regionu. W początkowym okresie wojny główny ciężar opieki nad wychodźcami sprawowały polskie placówki dyplomatyczne. Zwraca uwagę, że choć w początkowym okresie wojny w sposób zadowalający spełniały one swoje funkcje, to w miarę upływu czasu rozpoczęto rozbudowę aparatu administracyjnego. Zwieńczeniem tego procesu było utworzenie funkcji ministra delegata rządu. Do jego zadań należało z jednej strony koordynowanie prac licznych polskich instytucji, z drugiej zaś reprezentowanie rządu wobec władz brytyjskich na tym obszarze. Po licznych kontrowersjach co do obsady tego urzędu, stanowisko to objął były minister i były komisarz generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku Henryk Strasburger. Utrzymał się na tym stanowisku niemal aż do końca 1944 r., kiedy to został zdymisjonowany przez prezydenta Raczkiewicza. Dla jednego z czołowych zwolenników polityki Stanisława Mikołajczyka nie było bowiem miejsca w nowym układzie politycznym, którego symbolem stało się powołanie na stanowisko premiera przybyłego z kraju Tomasza Arciszewskiego.

W rozdziale trzecim autor zajął się działalnością stronnictw i partii politycznych. Podkreślił, że w przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii najważniejsze partie i stronnictwa polityczne były reprezentowane na ogół przez działaczy drugiego szeregu. Ci najbardziej znaczący kierowali się od razu do Francji, a po jej upadku do Wielkiej Brytanii. Mimo to na tym terenie powstały lokalne oddziały partii i stronnictw politycznych (PPS, SL i SN). Nieco inaczej wyglądała sytuacja obozu piłsudczykowskiego. Na terenie Palestyny w 1940 r. znalazła się duża grupa byłych przywódców obozu sanacyjnego. Oprócz byłego premiera Składkowskiego znaleźli się tam między innymi tak prominentni działacze, jak Wiktor Tomir Drymmer, Juliusz Poniatowski czy Janusz Jędrzejewicz. Aż do śmierci generała Sikorskiego prowadzili oni zmasowaną działalność propagandową skierowaną przeciwko polityce premiera. Szczególnie widoczne było to po zawarciu układu Sikorski–Majski. W miarę upływu czasu działalność tego obozu zaczęła stopniowo zamierać. Wielu działaczy piłsudczykowskich stopniowo opuszczało Palestynę, udając się na dalszą tułaczkę do Stanów Zjednoczonych bądź Wielkiej Brytanii.

Bardzo interesujące jest, że autor poruszył stosunkowo mało dotąd znaną kwestię działalności w Palestynie przedstawicielstwa Związku Patriotów Polskich. Jak pisze, jego działaczom, mimo wysiłków między innymi kierującego teherańskim od-

działem ZPP Władysława Matwina, nie udało się uzyskać znaczniejszych wpływów politycznych wśród cywilnego wychodźstwa. Stało się tak, ponieważ jego kierownictwo tworzyli głównie działacze komunistyczni, posłusznie wykonujący dyrektywy płynące z Moskwy. Nie bez znaczenia był też fakt, że ogół uchodźców, którym udało się opuścić nieludzką ziemię, był zdecydowanie wrogo nastawiony do organizacji głoszących współpracę ze Związkiem Radzieckim.

Podobny stosunek do działalności ZPP prezentował ogół żołnierzy i oficerów służących w Armii Polskiej na Wschodzie. Kiedy armia gen. Andersa opuszczała ZSRR, razem z nią wyjechali zwerbowani w sowieckich obozach jenieckich agenci NKWD. Za przywódcę tej grupy uważano oficera służby stałej kpt. Kazimierza Rosen-Zawadzkiego. Próby prosowieckiej agitacji w wojsku były zdecydowanie zwalczane, a podejrzani o taką postawę przekazywani do dyspozycji wojskowego kontrwywiadu. Kwestia ta wymaga, jak się wydaje, jeszcze dalszych badań, co niestety uzależnione jest od szerszego otwarcia przez władze rosyjskie tamtejszych archiwów.

Ostatni rozdział pracy poświęcony został działalności organizacji religijnych, społecznych, kulturalnych i oświatowych. Ich działacze starali się prowadzić wszechstronną działalność społeczno-kulturalną i oświatową. Ważną rolę odgrywało również polskie duszpasterstwo, zorganizowane przez przybyłego do Palestyny w 1940 r. biskupa pelplińskiego Karola Radońskiego. To dzięki jego staraniom zorganizowano prężnie działającą jeszcze nawet po zakończeniu wojny strukturę duszpasterską. Ogromną rolę odgrywało również harcerstwo. Jego dynamiczny rozwój nastąpił w 1942 r., kiedy to na obszar Bliskiego Wschodu przybyły ewakuowane z ZSRR jednostki wojska polskiego wraz z ludnością cywilną. Drużyny harcerskie działające niemal we wszystkich skupiskach polskiego wychodźstwa odgrywały nie tylko bardzo ważną rolę w podtrzymaniu ducha narodowego, lecz także pozwalały zapomnieć dzieciom i młodzieży o dramatycznych przeżyciach w Związku Radzieckim. W swojej pracy autor zwraca uwagę również na działalność PCK. To właśnie jego członkowie, w miarę swoich możliwości, starali się organizować pomoc dla więźniów i jeńców wojennych w III Rzeszy oraz tych Polaków, którym nie udało się opuścić nieludzkiej ziemi.

Praca Jacka Pietrzyka została napisana ciekawym i barwnym językiem. Autor poruszył w niej wiele dotychczas mało znanych problemów dotyczących polskiej obecności w krajach Bliskiego Wschodu. Podziw musi budzić wykorzystana ogromna baza źródłowa — autor nie ograniczył się tylko do zasobów krajowych, takich jak np. zbiory AAN, Ossolineum czy Ośrodka Karta, ale skorzystał również ze zbiorów Instytutu im. gen. Sikorskiego czy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ponadto sięgnął do licznych pamiętników, publicystyki oraz literatury fachowej. Praca Jacka Pietrzyka w znaczący sposób wzbogaca naszą wiedzę o losach Polaków, których dramatyczne koleje wojny rzuciły w jakże odległy od naszego kraju obszar Bliskiego Wschodu. Myślę, że każdy interesujący się problematyką II wojny światowej z wielką przyjemnością sięgnie po tę książkę.

Tomasz Dudek